Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 25 Lutego 1909 roku. | Nr. 15.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Chiński sposób uprawy roli i hodowli zbóż,

dający niezawodnego zbioru od 25 do 50 korcy z morga.

Podajemy tu czytelnikom naszym bardzo rozpowszechniany obecnie w Rosyi i bardzo zachwalany sposób uprawy ziemi i roślin rolnych, który od wieków praktykuje się w Chinach. Nieznany ten u nas system gospodarstwa rolnego zamierzamy w tym roku wprowadzić w naszych gospodarstwach tytułem próby — nawyznaczonych na to specyalnych kawałkach ziemi.

Chiny — jest to bardzo rozległy kraj, położony w środkowej Azyi, na wschodnim brzegu dotykający morza. W kraju tym mieszka z górą 500 milionów ludzi. To też nie ma tam tak dużych gospodarstw, jak w naszym kraju. Gdy u nas gospodarz mający 6 morgów pola uważany jest za biedaka, który gdyby nie zarabiał u ludzi obcych, nie mógłby wyżywić swojej rodziny,—tam, w Chinach, właściciel 4-ch a nawet 2 morgów ziemi jest człowiekiem zamożnym i z pola swojego ciągnie wielkie zyski. Gdy u nas włókę ziemi można dostać za 4 tysiące rubli, tam morga kosztuje 5—6 tysięcy. Ale też Chińczycy mają zupełnie inny sposób, gospodarowania niż my. U nas gospodarz przeważnie jeszcze urządza trzypolówkę, t. j. nie obsiewa całego pola zbożem, ale tylko część jego, a to wymaga wielkiego obszaru ziemi. Nadto gdy ziemia już jest przygotowana pod zasiew, nasz gospodarz rzuca w nią zboże pełnemi garściami, a potem zabronowawszy takowe, pozostawia zasiew własnemu losowi i czeka aż przyjdzie żniwo, żeby zboże sprzątnąć. Chińczyk postępuje inaczej. Mając mało pola, nie sieje on zboża, ale sadzi je, a potem pielęgnuje troskliwie, obsypuje ziemią, wyplenia chwasty, a tak dochodzi do zdumiewających plonów, które wynoszą od 100 do 160 korcy z morgi rocznie.

Przypatrzmy się bliżej chińskiemu sposobowi uprawy zboża.

Różni się on od naszego: uprawą roli, zasiewem i pielęgnowaniem roślin.

Co do uprawy roli, to u nas przyjęta jest powszechnie orka głęboka, w chińskim zaś sposobie gospodarowania stosuje się orka bardzo płytka—od 2 do 4 cali

głębokości. Przyczyny dla których Chińczycy płytko spulchniają ziemię, są bardzo ważne.

Jak wiadomo, rośliny uprawne potrzebują wiele wilgoci. Bez wilgoci żadna roślina żyć ani rosnąć nie może. Wilgoć rozpuszcza pokarmy mineralne w ziemi i ciągnie je korzeniami i łodygą rośliny aż do liści. Otóż głęboka orka, spulchniając ziemię aż do żyznego podglebia, wysusza ją zbytecznie i wyjaławia. Płytka zaś spulchnia tylko zewnętrzną, zaskorupiałą powłokę ziemi, przez co umożliwia do jej wnętrza dostęp powietrza, nie wysuszając wilgoci.

Nadto w ziemi znajdują się bakterye (drobnoustroje czyli drobne żyjątka), które zjadając resztki korzeni z roślin już zebranych, spulchniają i użyzniają ziemię i stanowią najlepszą jej mierzwę. Ale głęboka orka wydobywa drobnoustroje na wierzch, a mróz w zimę gubi je niepotrzebnie, wskutek czego ziemia staje się jałową. To też rolnicy u nas muszą ziemię zasycać nawozami naturalnymi i sztucznymi, bo inaczej dałaby im bardzo małe urodzaje. Obliczono, że w roku 1894 sprowadzono do Europy samej saletry czylijskiej 58 i $^1/_2$ milionów pudów, co kosztowało z górą 68 milionów rubli. Tymczasem natura uposażyła ziemię we wszystkie potrzebne dla roślin pierwiastki i nic więcej nie potrzeba, tylko aby człowiek pomógł naturze do spełnienia jej zadania.

Wreszcie w ziemi, w podglebiu, znajduje się cała sieć mniejszych i większych korzeni po zebranych w polu roślinach. Znajdują się też liczne kanały, którymi chodzą glisty i inne ziemne żyjątka. Ta sieć dróg stanowi doskonałe przygotowania dla korzeni świeżo wyrastającego zboża. Drogami temi korzenie łatwo przedostają się w głąb ziemi i ciągną z niej potrzebne dla rośliny soki. Wiadomo np. że korzenie niektórych roślin np. lucerny dosięgają kilku łokci długości.

Głęboko też zakorzeniają się i zboża, jeżeli nie mają ku temu przeszkód. Im zaś głębiej i mocniej roślina się zakorzeni, tem obfitsze czerpie z ziemi pokarmy i tem obfitszy wydaje plon.

A nadto owe ziemne drogi ułatwiają dostęp powietrza do korzeni.

(D. c. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Niezależność Bułgaryi uznana przez mocarstwa. Rosya, Anglia i Francya uznały księcia Ferdynanda jako króla Bułgaryi. Z tego też względu na pogrzebie Wielkiego Księcia Włodzimierza król Ferdynand witany był i przyjmowany z królewskimi honorami.

W obawie przed wojną w Serbii. Bank Narodowy przewiózł swoje zapasy złota z Białogrodu do Niszu, gdyż w razie wojny z Austro-Węgrami Białogród byłby odrazu posterunkiem straconym. W dniach najbliższych do Niszu mają być przeniesione rezydencya dworu i biuro władz centralnych.

Proces sułtański. Niejaki Zöllner—jak donosi „Kraj"—zapisał 100,000 marek na wzniesienie „świątyni międzynarodowej i międzywyznaniowej w Konstantynopolu." Obecnie sam sułtan Abdul-Hamid wniósł skargę przed sąd krajowy w Kottbus o wydanie tego legatu.

Mowa wielkiego wezyra. Nowy wielki wezyr w państwie tureckim, Hilmi-pasza, w mowie programowej do parlamentu zaznaczył, że w wewnętrznym zarządzie krajem koniecznem jest usunięcie przesądów, wypływających z różnicy wiary i narodowości. Mówiąc zaś o stosunkach dyplomatycznych z innymi państwami, powiedział: „Hasłem naszem będzie tylko utrzymanie braterstwa międzynarodowego, szanowanie praw każdego państwa, oraz niedopuszczanie, aby gwałcono prawa nasze. Nie wątpimy też, że pomimo wszelkich trudności obecnych i przyszłych uda się nam uniknąć wojny. Zawikłania istniejące do niedawna, znajdują się obecnie na drodze do załagodzenia ostatecznego i nie od nas zależeć będzie, jeżeli w przyszłości najbliższej wszystkich kwestyj nie rozstrzygnie się ku zadowoleniu stron interesowanych i za zgodą mocarstw, których sympatya zawsze była dla nas drogocenna."

Kawaler Maltański przyjął protestantyzm. Jan Karol hr. Oppersdorff, kawaler zakonu Maltańskiego i orderu św. Jerzego, złożywszy oznaki orderowe i przesławszy je odnośnym kapitułom, przyjął w Monachium w dniu 19 b. m. protestantyzm. Wypadek ten wywołał w świecie katolickim wielkie wrażenie.

Bójki w Jerozolimie. W kościele Grobu Chrystusa Pana w Jerozolimie rok rocznie wynikają przykre zatargi między kapłanami różnych obrządków, z których każdy chce w tem świętem miejscu pokazać niejako większe prawa swoje. Prawdziwie wierzące dusze gorszą się z tych zatargów, a niewierzący i mułzumanie, szydzą z tej niby gorliwości sług ołtarza. Dawno jednak nie było takiego rozjątrzenia umysłów, jak obecnie w Jerozolimie. Na podstawie raportu biskupa greckiego Melecyusza — jak powiadamia berliński „Reichsbote“—synod Konstantynopolitański postanowił zdegradować usuniętego od rządów patryarchę Damiana. Damian na czele zwolenników swoich ruszył na zdobycie kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, ale został odparty przez greckie i łacińskie duchowieństwo. W powyższem starciu mocno poturbowani zostali: Grzegorz Papamthali, dostojnik grecki i sługa pewnego greckiego metropolity. Na pomoc Damianowi przybyły do Jerozolimy uzbrojone tłumy Arabów. I to wszystko dzieje się niby w imię Tego, który miłości i przebaczenia nauczał i miłość w serca swych uczniów wpajał.

Armaty naftowe. Pisma amerykańskie donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych czyni doświadczenia nad armatą, poruszaną za pomocą motoru naftowego. Podobno armata ta może dawać do 500 strzałów na minutę, pocisk zaś wylatuje na odległość 8.000 metrową. Motor pracuje z siłą 6 HP. i jest tak urządzony, że zawiera w osobnem, okrągłem naczyniu ilość nafty, wystarczającą na przewiezienie armaty o 300 kilometrów drogi.

Z kraju.

Zmiany w inżynieryi wojskowej. Jenerał inspektor wydziału inżynieryi, jenerał adjutant, Wielki Książę Piotr Mikołajewicz z powodu choroby, na własną prośbę, uwolniony został ze stanowiska jenerał-inspektora. Towarzysz jenerał-inspektora wydziału inżynieryi inżynier jenerał Wernander mianowany jenerał-inspektorem wydziału inżynieryi, zaś na jego miejsce komendant fortecy kowieńskiej inżynier wojskowy Aleksandrow.

Powtórne egzaminy żeńskie. Ministeryum oświaty nadesłało do kuratora okręgu naukowego wyjaśnienie, iż polecenie tegoż ministerym, zezwalające mężczyznom zdać egzamin powtórny dla poprawienia stopni i uzyskania matury, dającej możność wstąpienia do szkoły wyższej—stosuje się także do kobiet, które również mogą zdać egzamin powtórny w celu poprawienia stopni i uzyskania matury.

Oświata. Ministeryum oświaty zawiadomiło okręgi naukowe, że **nauczycielami szkół średnich** mogą zostać jedynie osoby, które posiadają dyplom uniwersytecki wydziału historyczno-filozoficznego według programu z r. 1895.

Szkoła dla głuchoniemych w Lublinie. Były nauczyciel instytutu głuchoniemych p. A Jeżewski, uzyskał pozwolenie kuratora okręgu naukowego na założenie szkoły dla głuchoniemych w Lublinie. Z pozwolenia tego koncesyonaryusz o tyle będzie mógł skorzystać, o ile znajdzie się osoba lub instytucya, któraby zechciała jego zamiary poprzeć.

Zjazd dyrektorów. Zjazd dyrektorów kooperacyi rolnej, który się odbył w tych dniach w Warszawie i w których uczestniczyli wszyscy dyrektorowie oddziałów handlowych Tow. rolniczych w Królestwie Polskiem, oraz grodzieńskiego Tow. rolniczego—postanowił uwzględnić prośbę Wileńskiego Tow. rolniczego gubernialnego, które, przekonawszy się o korzyściach handlowych, jakie zapewnia kooperacya rolna, prosiło o ponowne przyjęcie oddziału handlowego z Wilna do tej kooperacyi. Następnie zjazd uchwalił wziąć udział w Częstochowskiej wystawie przemysłowo-rolniczej.

Stwierdzono wreszcie, że podobnież, jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym bardzo wcześnie się zaczął ruch sprzedaży nawozów sztucznych, przyczem obecnie zapotrzebowania są niemal zdwojone.

Ukaranie prezydenta. Prezydent m. Żytomierza, rz. r. st. Dawydowski, za niedbałe przechowywanie funduszów skarbowych i brak porządku w prowadzeniu kancelaryi zarządu miejskiego, skazany został przez główny zarząd do spraw gospodarki miejskiej na karę dyscyplinarną.

Wodociągi i kanalizacya w Radomiu. Wskutek starań, poczynionych przez prezydenta, p. Stanisława Kłossowskiego, wkrótce przybędzie do Radomia znany inżynier Lindley, któremu ma być powierzona budowa tamże wodociągów i kanalizacyi.

Tramwaje w Zagłębiu. „Kurjer Zagłębia“ dowiaduje się, iż przed kilku dniami odbyła się w Berlinie narada kapitalistów angielskich, francuskich i przedstawicieli Tow. „Algemeine Electricitäts Geselschaft“ w sprawie podjęcia starań o koncesyę na budowę tramwajów w Zagłębiu. Dla bliszego zapoznania się z terenem przybyli do Sosnowca inżynierowie zagraniczni.

Koło Polskie. Dnia 21 b. m. w niedzielę odbyło się dłuższe posiedzenie Koła polskiego w Izbie. Uchwalono tymczasowo nie wybierać prezesa. Sprawami Koła w Izbie kierować będzie komisya parlamentarna, również wybrana w niedzielę. Składają ją posłowie: Harusewicz, Świeżyński i Jaroński, który jednocześnie będzie pełnił obowiązki sakretarza komisyi.

Zapisy na świątynie. Dotychczas czynione przez różne osoby zapisy na rzecz świątyń w Warszawie przyjmował magistrat. Obecnie nastąpiło wyjaśnienie ministeryum spraw wewnętrznych, że przyjmowanie zapisów na wszelkiego rodzaju świątynie należy do atrybucyi nie magistratów lecz zarządów gubernialnych, przeto odtąd zapisy takie w Warszawie będzie przyjmował zarząd gubernialny.

Mrozy w Chersonie. Wskutek silnych mrozów rury wodociągowe pozamarzały. Połowa miasta pozbawiona jest wody.

Zamiecie śnieżne. Na wielkim obszarze kolei Południowo-Zachodnich, od Odesy do granicy austryackiej, panuje zamieć śnieżna. Większość pociągów stanęła w drodze. O przywróceniu prawidłowego ruchu dłuższy czas niema mowy. W powiecie lipowieckim wysłano na trakty konnych strażników, aby ratować podróżnych, których zaskoczyła zamieć śnieżna. Do Anajewa od dwóch dni nie przyszedł żaden pociąg. Wiele domów zawalonych jest śniegiem. Na dystansie Gołta —Podgórnaja rozbił się pociąg towarowy. Ośm rozbitych wagonów zostało w stepie zawalonych śniegiem. Pociągi towarowy i osobowy stoją na stacyi. W stepie na plancie kolejowym są ofiary w ludziach.

— Około Bałty już trzeci dzień nie można odkopać pociągu. W Bałcie przebywa około 400 pasażerów, których żywi kolej. Dzisiaj znaleziono na stepie 7 osób zamarzniętych. Śnieg pada znowu.

— Między stacyami Kijów towarowy a Kijów osobowy dwie lokomotywy pomocnicze ze straszną siłą uderzyły w tył pociągu towarowego, który się zatrzymał skutkiem zasp śnieżnych. Trzej maszyniści są poszwankowani, lokomotywa i dwa wagony zostały mocno uszkodzone.

— Sytuacya na kolei Fabryczno-Łódzkiej pogorszyła się znowu z powodu gwałtownej śnieżycy. Pociągi stają w drodze, gdyż gruba warstwa śniegu uniemożliwia komunikacyę. Pociąg bezpośredniej komunikacyi Warszawa — Łódź wyruszył wobec tego zamiast o godz. 6 wiecz. dopiero o godz. 8-ej.

Pożar kinematografu w Tule. W czasie pożaru kinematografu w Tule w ścisku 14 osób poniosło śmierć na miejscu, a około 30 otrzymało uszkodzenia ciała. Ogień ugaszony został niebawem.

Z PRASY.

— Gazeta „Riecz“, w № 27, błędnie informuje swych czytelników, jakoby maryawici mieli prawo otwierania szkół wyznaniowych. Wiadomość ta jest fałszywą, a podał ją pierwszy „Głos Warszawski“, „Riecz“ zaś powtórzyła za „Głosem“. Maryawici dotąd nie posiadają żadnych praw i dotąd nie otworzyli żadnej konfesyonalnej szkoły.

Te szkoły, które obecnie posiadają, są otwarte na podstawie ogólnych praw państwowych.

Mylną jest również wiadomość, jakoby w tych miejscowościach, gdzie niedawno otwarto nowe szkoły, przeznaczone dla maryawitów, dawne szkoły opustoszały.

Bo najpierw w naszym kraju szkół nigdzie nie jest za dużo, a następnie te szkoły, o których „Riecz“ powiada, że opustoszały, same nie chciały uczyć dzieci maryawickich, kierowane fanatyzmem księży lub nauczycieli. Nie mogły więc opustoszeć wskutek założenia przez maryawitów nowych własnych szkół.

Dobrzeby było, gdyby organ tak poważny, jakim jest „Riecz“, przyjmował z zastrzeżeniem wszelkie wiadomości o Maryawitach zamieszczone w niektórych pismach prasy polskiej, a zwłaszcza w „Głosie Warszawskim“. Wiadomo bowiem, jaką zasadą kierują się ci panowie względem nas: Calomnier, calomnier, il en restera toujours quelque chose.

Spotwarzać, spotwarzać wytrwale, zawsze się coś z tego zostanie.

— „Kurjer Litewski“ w № 21 zamieścił artykuł o maryawitach, który godzien jest powtórzenia ze względu na

stanowisko jakie w nim zajmuje „Kurjer", w obec katolików.

„**Z ruchu maryawickiego w Wilnie**. Od maja r. b. znany propagator maryawityzmu na Litwie i Białej Rusi, Antoni Tułaba, bardzo często zagląda do naszego miasta, gdzie jednak jakoś bardzo twardo mu idzie ze zjednywaniem zwolenników rzeczonej sekty. Jak mówią jeszcze gorzej idzie kapłanom maryawickim na wsi: lud odrazu wrogo się stawił względem tych nowych odszczepieńców. Stosunkowo maryawityzm łatwiej się zagnieżdża w miastach i miasteczkach naszych. Wiele w Wilnie już mówią o pewnej restauracyi czy garkuchni, gdzieś za Ostrą Bramą urządzonej przez maryawitów, kędy zjednywają klijentelę taniością sprzedawanych potraw, uboższym nawet odstępowanych gratis i tą drogą maryawici zaskarbiają sobie względy.

Mówią, że jakiś kapłan maryawicki bardzo gorliwie rozszerza w Wilnie znany organ piśmienniczy swej sekty oraz masę broszur agitacyjnych, że nawet w tych dniach wynajął chłopca roznosiciela do sprzedaży numerów „Maryawity", oraz książeczek w jego duchu pisanych. Przedmieście Antokolskie szczególnie jest zatrwożone, ponieważ obecnie wynajęli tam maryawici większe mieszkanie dla swych celów, może nawet i dla przyszłej swej kaplicy. Znając jednak skostniały, bardzo mocny fanatyzm religijny, właściwie silny konserwatyzm ludu katolickiego Wilna, tak dalece obawiać się wpływów omawianej sekty chyba niema potrzeby.

Jak widzimy, prasa nasza zaczyna oddawać sprawiedliwość katolicyzmowi. Szkoda tylko że przyznaje mu jedynie skostnienie a zapomina o zgniliźnie, która się trzyma tego szkieletu.

Niech jednak nie traci nadziei „Kurjer", że Maryawici nie dadzą rady katolicyzmowi. Prawda, Maryawici własną mocą nie odżywią trupa, ale Ten, który niegdyś wywiódł Łazarza z grobu, mocen jest i teraz skostniały fanatyzm katolicki uczynić żywym organizmem chrześcijańskim.

— „Kurjer Litewski" w № 24 podaje wiadomość z Litwy, jakoby ks. Tułaba Maryawita, urządził kaplicę w okolicy Poniewieża we dworze ziemiańskim Hoppena, z której potem został usunięty. Wiadomość ta jest mylna z tego względu, że ks. Maryawita sam się usunął, a nie został usunięty, jak podaje „Kurjer". Dla czego zaś ks. Tułaba usunął się z tego miejsca i kaplicę zamknął, nie mamy obowiązku wyjaśniać.

— „Wiadomości Codzienne" w № 32 podały taką wiadomość o maryawitach:

„Czytamy w „Głosie Płockim." Mankietnicy, zamieszkali w kilku tutejszych parafiach, a wszyscy należący do nowootworzonej przez sektę parafii w Pepłowie pod Płockiem, obchodzili uroczyście Nowy Rok podług kalendarza starego stylu."

Że „Głos Płocki" zasilany artykułami pewnego wieśniaka-grafomana, niejakiego Koląbryny, pomieszcza na swych łamach podobne niedorzeczności, to nikogo nie dziwi.

W Płocku bowiem wśród miejscowej katolickiej ludności oddawna przyjęła się zasada „ślepej wiary".

Ale że pisma warszawskie takie wiadomości biorą na seryo, to trudne do uwierzenia.

— „Kurjer Łódzki" w № 79 z dnia 19 lutego b. r. puruszył jedną z największych bolączek szkolnych u nas, a mianowicie: lekceważenie obowiązków przez księży prefektów w szkołach.

„Oburzające lekceważenie płatnych obowiązków przez pp. prefektów w naszych szkołach miejskich ilustrują fakty, którym żaden z nauczycieli nietylko nie zaprzeczy, ale jeszcze opatrzy licznemi komentarzami. I jeżeli fakty takie nie były dotychczas publicznie ujawniane, przypisać to należy fałszywie pojmowanym względom „koleżeńskości", no i zapewne niechęci dyskredytowania jednej z wielu bolączek trapiących nasze polskie społeczeństwo, wedle częstokroć szkodliwej maksymy: „prania brudów w domu" więc utyskują ale milczą—już od 11-tu lat!

Oto fakty:

1) Miejskie szkoły początkowe mają wykład religii mniej niż niedostateczny w porównaniu z innemi takiemiż lub nawet średniemi zakładami naukowemi (2 godziny tygodniowo w szkole w 3-ch przeciętnie oddziałach—klasach, to znaczy, że na klasę przypada $^2/_3$ godziny — 40 minut na tydzień—a jakie to są „godziny"—lepiej bliżej nie określać)!

2) Lekcye religii są przez ogół miejski płatne i dobrze płatne.

3) O nieprzybyciu na wykład nauczycielowie nigdy prawie nie bywają przez prefektów zawiadamiani, wkrada się więc przez to nie tylko lenistwo ale i niesubordynacya w szkole.

4) Rezultaty najbliższe:

dzieci nic nie umieją, lekceważą sobie wykład, wykładającego i... przedmiot.

Czy nie lepiej byłoby nie mieć wcale wykładów, niż mieć „takie" wykłady?

I oto nasz prawowierny kler „wyklina" maryawitów i t. p. „odszczepieńców", fabrykuje „uchwały" częstochowskie i inne sztuczki owładnięcia owczarnią, ale przedewszystkiem każe sobie płacić za... nic, a raczej dopłacać do swego bezwstydnego wyzysku nawet dziatwy swego zubożałego społeczeństwa.

Dodam tu jeszcze, że taki stan wykładów religii w Łodzi trwa już od lat wielu — zaraz od czasu zastąpienia nauczycieli przez prefektów.

Statystyka opuszczonych lekcyj na ogólną przeciętną liczbę 60—70 rocznie, obowiązkową na pojedynczą szkołę, byłaby przerażającą.

Słyszałem kolegów, którzy doliczali się owych lekcyj zaledwie 10-ciu w ciągu roku!

Wreszcie muszę zaznaczyć, że i samą nawet dziatwę szkolną zaczyna obruszać taka niesumienność.

A proszę zapytać uczniów, ile też „przeszli" dotąd z religii? Oto 4 — 6 króciutkich paragrafów np. z Historyi św. Kozłowskiego — w ciągu półrocza!

Oj, zdałoby się baczniejsze wglądnięcie w tę rzecz rodziców zainteresowanych."

Tak traktują księża swoje obowiązki nauczycieli religii i moralności tam, gdzie są „dobrze płatni." A jak jest w szkołach, które nie mogą się zdobyć

na pensyę dla księdza? W takich szkołach chociażby wykład religii i moralności był jak najpożądańszy, znaleść prefekta jest rzeczą niemożliwą. Dowodem tego szkoły rzemieślnicze niedzielne w Warszawie, które nie mogą się doprosić władzy duchownej o naznaczenie księży na prefektów, i obowiązek ten spełniać muszą nauczyciele świeccy.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

—

Pod sąd ogółu.

— Niektóre pisma warszawskie zamieściły na swych szpaltach wiadomości o wydaniu przez Maryawitów broszury, grożącej Polsce klęską podobną do tej, jaka nawiedziła Włochy. Powyższą wiadomość opatrzono nagłówkiem: „Wyzyskiwanie ciemnoty“, dając do zrozumienia czytelnikom, że Maryawici szerzą ciemnotę wśród tłumów i czerpią z niej korzyści.

W swoim czasie zaprzeczyliśmy tej wieści, bo nigdy takiej broszury nie wydawaliśmy. Teraz zaś chcielibyśmy poddać pod sąd ogółu, gdzie jest właściwie ciemnota i kto ją szerzy.

W „Kuryerze Polskim“ (№ 10 z dn. 10 stycznia 1909 r.) znajdujemy takie ogłoszenie:

„Maryawita po śmierci. Zdarzenie prawdziwe. Cena egz. kop. 5. Skład główny: Szczepkowski Nowogrodzka 21. Dochód na rzecz nawróconych z Kozłowitów a do ruiny materyalnej doprowadzonych przez wyzysk przywódców sekty“.

Otwórzmy broszurę i czytajmy, co pisze ks. Weiss.

„Jestem proboszczem w parafii Pacyna. Maryawici okolicznych parafii mają do mnie jakiś pociąg, zauważyłem, że gdzie miałem, w sąsiedztwie kazanie, dopisywali mi w komplecie, zatem nie omieszkałem: ani w Szczawinie, ani w Sannikach, na odpustach rozjaśniać tajniki ciemnej ich duszy.

W parafii Sanniki, mieszkał gospodarz z nazwiska Kasztelan we wsi Szkaradzie, największy przewrotowiec religijny; do niego na kazaniu zwróciłem się, by porzucił błędy i nawrócił się, a gdy nie zechce tego uczynić, żeby go Pan Bóg zabrał ze świata, by błędnemi teoryami nie gorszył swoich braci. W krótkim czasie dowiedziałem się, że ów Kasztelan ciężko zaniemógł i umarł. Przejeżdżając obok kaplicy Maryawickiej, we wsi Lipińskich, widziałem trumnę na katafalku, trafiłem na pogrzeb Kasztelana, było to w m. Listopadzie b. r.

Tegoż wieczora w swoim mieszkaniu słyszę hałasy, nie wierzę, — wysyłam służbę na górę, przeglądamy wszystkie pokoje, nic nie zauważyliśmy, a gdy codziennie to się powtarzało, po kilku dniach zapytałem się: „kto jest, co mi przeszkadza w moim odpoczynku, jeżeli jesteś z poza grobu, powiedz, co za sprawę masz do mnie?“

Nastało milczenie, leżałem na łóżku, trzymając w ręku gazetę, była godzina 11 wieczorem, lampa oświetlała pokój, drzwi i okna były zaryglowane, za chwilę widzę wprost łóżka człowieka: w postawie stojącej, średniego wzrostu, barczystego, otyłego, rumianej twarzy, niewielkich wąsach, łysego, liczącego więcej niż 75 lat wieku.

Patrzę badawczo w jego oblicze, a ten mi oznajmia:

„Żałuję, że nie słuchałem ciebie Marcelli, jak prawdę mówiłeś z kazalnicy, dzisiaj zapóźno, gorėję w piekle wraz z tymi, którzy są pochowani obok mnie, a dzieci spoczywające na niepoświęconem cmentarzu we wsi Lipińskich cierpią męki w czyścu za grzechy swoich rodziców, tylko gorącą modlitwą przez 7 dni i 7 godzin można dać im pomoc.“

Wymawiając ostatnie słowa, postać zamieniła się w płomienie, a potem nic nie widząc, wstałem, obejrzałem rygle u drzwi i okien, a znalazłszy pozamykane, zapisałem wypowiedziane słowa i położyłem się do łóżka. To bynajmniej mnie nie przeraziło, bo nieraz już miałem dowody pozagrobowego życia. Rano zabrałem się do zbadania osoby, kiedy określiłem rysopis widzianego człowieka, odpowiedziano mi, że tak wyglądał Kasztelan; upewniony, przekonałem się że nie było to przywidzenie, ponieważ Kasztelan umarł jako sekciarz, pochowany został na cmentarzu Maryawickim we wsi Lipińskie, parafii Gombin.

Postanowiłem dać pomoc dzieciom tam pochowanym, a zatem codziennie jeździłem 8 wiorst drogi na cmentarz Maryawicki i na grobach onych dzieci odmawiałem modlitwy i różaniec za zmarłych.

Pierwszego dnia poszło mi bez przeszkody; drugiego, ponieważ rozkład dnia nie pozwoliłby mi na podróż, wyjechałem z domu o g. 6 rano; w czasie modlitwy, przybywa do mnie na cmentarz trzech maryawitów, ci stoją w czapkach, rozmawiają o zeszłym jarmarku, a gdy powstałem z mogił, zbliżają się do mnie i odzywają w te słowa: „Tu na nasz cmentarz wchodzić nie wolno.“ „Jak to? niewolno?—odpowiedziałem— przecież ja mam paszport!“ — „A to poco tu przyjeżdża?“— „Gdybyście mi w modlitwie nie przeszkadzali a wraz ze mną się modlili, to bym wam powiedział, a ponieważ rozmawialiście w tak ważnej chwili o jarmarku, to zagłupi jesteście, byście zrozumieli to, co bym wam powiedział, ruszajcie do domów pilnować koni, żeby wam kto nie ukradł.“ — Wsiadłem do powozu i wróciłem do domu.

Dnia trzeciego podróż odbyła się bez przeszkody; dnia czwartego o godzinie 7 rano miałem u siebie przestrogę, a więc mam się na baczności, jadę inną stroną, obserwuję drogę boczną, którą zawsze jeździłem—ujrzałem, wraz ze stangretem, człowieka wychylającego się z poza krzaków i z podziwem stojącego na środku drogi; po przybyciu na cmentarz sekciarski, udałem się do przydrożnej figury — tuż cmentarza, a kiedy się modlę, patrzę, obok mnie Maryawici niosą: żerdzie, kołki, siekierę i szpadel, widząc mnie pod figurą, oniemieli, bo chcieli osobę moją zagrodzić na cmentarzu, lecz im to się nie udało.

Przez następne dni modliłem się pod starożytną figurą. Ostatni raz byłem w dniu 23 Listopada i tegoż dnia o godzinie 7 rano odprawiałem u siebie żałobne nabożeństwo za spokój onych dzieci.

To co tutaj powiedziałem, fakt dokonany. Wierzę w prawdomówność Kasztelana, ponieważ zaliczam się do ludzi o silnych nerwach,

niezłomnej woli, słyszałem jego słowa nie mając chęci do snu, ani nie czując w swoim organizmie najmniejszych zaburzeń.

I gdyby wszyscy Maryawici — heretycy stanęli z brauningami, co więcej, by mnie postawili na rozpalonym stosie i domagali się zaprzeczenia, to wbrew swojemu sumieniu nie postąpiłbym i to samo zeznał, co napisałem.

„Na puszczy“ z tego powodu zrobił się wielki zamęt, „niewiasta siedząca na puszczy“ wezwała swoich „uczni“ i obecnie pcha ich do Lipińskich, ażeby ogłupiałych chłopów utwierdzali w ciemnocie i tłumaczyli im w przeróżne wykrętne sposoby, biednego Kasztelana.

A sam p. Jan Kowalski nazwał to moje — „sztuczką!“

Następują różne epitety pod adresem Maryawitów, które tu opuszczamy.

„Nowa Gazeta“, omawiając te „objawienia“, czy też „widzenia“, bo nie wiemy jak je nazwać, gdyż ks. Weiss postawił na tem miejscu kreskę, przypuszcza w ks. Weissie dobrą wiarę i posądza go tylko o fanatyzm i ciemnotę. Tę samą dobrą wiarę przypuszcza „Nowa Gazeta“ u całego katolickiego kleru, który rzeczoną broszurę[1]) rozpowszechnia między ludem i z ambon mu ją zaleca.

Atoli tak nie jest. Twierdzimy z całą stanowczością, mając na to dowody w ręku, że: ks. Marcelli Weiss, jego współtowarzysze księża, władza duchowna dyecezyalna, dająca cichą aprobatę broszurze, oraz pewien odłam prasy katolickiej—działają tutaj z całą świadomością i złą wiarą, okłamując lud, szerząc wśród niego zabobon i ciemnotę, jedynie gwoli własnego interesu.

Oto nasze dowody

(C. d. n).

1) Broszura ta wyszła już w drugiem wydaniu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—:—

Panu—Jo— Pyta Sz. Pan: Czy to jest możebnem adorować Pana Boga, zaprzestawszy chodzić do Spowiedzi i zewnętrznej Komunii z Bogiem?“— Trudno na tem miejscu odpowiedzieć Sz. Panu wyczerpująco; ograniczamy się podaniem kilku myśli, które mu może pomogą do rozwiązania tego zagadnienia.

Adorować Pana Boga znaczy—wielbić Go, miłować, spełniać Jego wolę, która streszcza się w słowach Pana Jezusa: „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz Niebieski doskonały jest.“ Zatem wielbić Boga, szczerze, prawdziwie Go miłować nie można, nie pragnąc jednocześnie postępu swej duszy. To pragnienie musi wypływać z miłości ku Bogu. Ta ostatnia, jeśli tylko nie jest czczym frazesem, nie da się pomyśleć bez pierwszego.

Gdy tak będziemy pojmowali „adoracyę“, pytanie Sz. Pana zmieni nieco formę, zachowując treść, mianowicie: „Czy można się doskonalić t. j. wyzbywać się wad swych, nałogów, ułomności, nabywać coraz więcej cnót, wznosić się coraz wyżej duchowo bez Sakramentu Spowiedzi i Komunii Świętej?

Jakim czynnikiem jest tu Spowiedź?

Posłuchajmy co mówi o niej człowiek tej miary serca i ducha, jak Mickiewicz:

„Trudno psychologicznie wytłomaczyć działanie Spowiedzi, jednak nieda się zaprzeczyć, że grzech póty ma moc nad nami, póki nie jest wypowiedziany. Ujawnlony ze skruchą na Spowiedzi, jak roślina wyrwana z korzeniem, schnie i ginie.“ [1]) My dodamy, że chociaż w zasadzie może człowiek walczyć o własnych siłach ze swemi wadami i namiętnościami, jednak na to trzeba wielkiej mocy ducha i siły woli, by walka ta była owocną i prowadziła go coraz dalej na wyżyny wyzwolenia. Inaczej w najlepszym razie stanie na miejscu, a już to samo będzie cofaniem się. Bez pomocy zewnętrznej, bez pociechy, otuchy, serdecznej rady i kompetentnej wskazówki, bez osłabienia mocy, jaką ma nad nami zło—zatym bez Spowiedzi—trudna, jest zaiste droga postępu duchowego.

Komunia święta, pomijając już to, że jest ona uzmysłowieniem naszej miłości ku Bogu, istotą tej miłości, zaspokojeniem odwiecznego dążenia duszy ludzkiej do zjednoczenia się z Bogiem już tu na ziemi, Komunia święta jest również potężną dźwignią na drodze postępu duchowego. Jeśli nawet odrzucimy wiarę w nadprzyrodzone działanie łaski uświęcającej, która jest wynikiem tego zjednoczenia z Bogiem i wówczas łatwo da się psychologicznie wytłomaczyć ten odradzający nas duchowo wpływ Komunii Świętej. Człowiek miłujący Boga i przyjmujący Przenajświętszy Sakrament w tem przekonaniu, że się z Bogiem jednoczy, musi, przynajmniej w chwili tej uroczystej dla niego, czuć podniesienie ducha, musi być nawet myślą daleki od wszystkiego co ziemskie i nizkie, co go kala

1) Dzieje pielgrzymstwa.

i przykuwa do złego, co jest Bogu nie miłe. Jedna taka chwila wyzwolenia się ducha może mu dać moc panowania nad sobą przynajmniej czas jakiś, a tem samem przyczynia się do jego postępu. Naszem zdaniem, człowiek wierzący, miłujący Boga, a tem samem mający za cel swego życia wewnętrzne doskonalenie się nie może, nie powinien gardzić, nie korzystać z tak ważnych czynników, które znakomicie mogą mu dopomódz do kroczenia po obranej przezeń drodze. — Inaczej — wiara jego martwa jest, a miłość nieskrystalizowana, nieświadoma, mglista i niezupełna.

Naturalnie nie mówimy tu o takim, który, dla jakichkolwiek powodów, nie ma możności korzystania z Sakramentów Spowiedzi i Komunii Świętej. W tym wypadku gorąca chęć poprawy i duchowe zjednoczenie z Bogiem mogą wywrzeć ten sam skutek w kierunku duchowego odradzania.

Sprostowanie.

W № 13 „Wiadomości Maryawickich" pomieściliśmy przez omyłkę niektóre wyjątki z pracy p. Radlińskiego „Badania naukowe", drukowanej w „Prawdzie", pod rubryką: „Z krainy obłudy i kłamstwa". Stało się to przez niedopatrzenie przy składaniu numeru. Jakkolwiek bowiem wywody p. Radlińskiego uważamy za błędne, żadną miarą jednak nie posądzamy go o obłudę lub świadome kłamstwo. Niniejszem więc czujemy się w obowiązku przeprosić p. Radlińskiego za mimowolnie popełnioną względem niego niesprawiedliwość.

Bóg tylko ludzkie myśli wiedzieć może
I ku dobremu samże dopomoże,
Ale cokolwiek przeciwnego Jemu,
Dobrze nie padnie, by więc namędrszemu.
Wszystko wiesz, Panie! zgub, co przeciw Tobie,
A zdarz, jako Pan coś ulubił Sobie.

Jan Kochanowski.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Targi zbożowe w ubiegłym tygodniu były słabo ożywione. Przy dostatecznych dowozach ceny z trudnością utrzymywały się na ostatnim poziomie.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.10 — 7.40
Pszen. biała dob. i śred.	6.80 — 7.00
Pszen. pstra i dob.	6.50 — 6.75
Żyto wyborowe	5.30 — 5.40
Żyto średnie	5.00 — 5.20
Jęczmień 2-rzęd.	47.0 — 5.20
Jęczmień 4-rzęd.	4.10 — 4.25
Owies wyborowy	3.60 — 3.70
Owies średni	3.40 — 3.50
Owies ordynaryj.	3.20 — 3.30

Chmiel. Żadnych obrotów nie było; usposobienie słabe.

Koniczyna — czerwona, gatunki wyborowe, dobrze oczyszczona płacą dobrze: 60,65 i 68 r. za korzec: **biała**—słabiej; wyborowe gatunki po 50—55 r. oa korzec.

Koniczyny szwedzkiej bardzo mało; ceny do 70 r. za piękne i czyste gatunki.

Przelot, tymotka bez zmiany

Wyki niema na rynku.

Saradella—słabo; cnna 2.00—1.80

Łubin niebieski—cena 3.50—3.90; **żółty**—4.00—500

Rzepak drogi; żądają 10.00—10.50 r. za korzec na miejscu.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

Luty.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca	Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
25	Czwartek.	Zygfryda B.	g.7 m. —	g.5 m. 28	25	g. 9 m. 25 r.	g.12 m. 28 n.	g. 10 m. 30	g. 2 m. 56
26	Piątek	Aleksandra B.	g.6 m. 58	g.5 m. 29					

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.